

Lista ginących gatunków zwierząt stale się powiększa. Przypomina o tym „Tygodnik Morski” z 12 maja br. w artykule M. Dylewicz a pt. „W obronie ginącej fauny”. Oto obszernie fragmenty tego artykułu:

„Od początku naszej ery do roku 1944 wyginęło na świecie 106 gatunków różnych ssaków i 139 gatunków ptaków. Do czasów obecnych liczba ta jeszcze się zwiększyła. Ten sam los grozi dalszym 600 gatunkom ssaków: np. nosorożcom, słoniom, żyrafom, bizonom”.

„Znawcy twierdzą, że tempo, w jakim afrykańska zwierzyna zabijana jest zarówno przez kłusowników, jak i uczestników wielkich legalnych polowań, każe przypuszczać, że słynne safari szybko przejdą do historii. Po prostu nie będzie na co polować. Wprawdzie uczestnikom polowań zorganizowanych przy pomocy wyspecjalizowanych instytucji wolno strzelać tylko do tych zwierząt, których jeszcze jest dosyć (?), niemniej pogłowie wspaniałej ongiś zwierzyny maleje w niepokojącym tempie.

Podobne niebezpieczeństwo zagraża tygrysom w Indiach. Rząd tego kraju zakazał na okres 5 lat polowań na te zwierzęta. Decyzja ta zapadła w wyniku spisu tygrysów, przeprowadzonego w tym kraju kilka lat temu. Okazało się, że przy życiu pozostało zaledwie 2,5 tys. tych zwierząt. W porównaniu z liczbą 40 tys. sztuk, żyjących na początku bieżącego stulecia, jest to ubytek ogromny.

Do skandalicznej wprost sytuacji doszło w Australii, gdzie decyzja władz o wytruciu miliona kangurów wywołała oburzenie społeczeństwa piątego kontynentu. Nieszczęsne zwierzęta mają być wytrute arsenem wykładanym u wodopojów. Kangury, według władz, rozmnożyły się niepokojąco od chwili, gdy w ubiegłym roku zakazano eksportu mięsa i skór tych zwierząt. Obrońcy kangurów szermują argumentem, że Australia zostanie uznana przez świat jako barbarzyński kraj niszczący zwierzę nie istniejące gdzie indziej na świecie. Specjalny komitet ma się troszczyć, aby kangury nie zostały całkowicie wytępione.

Ostatnio uczeni zwrócili uwagę na szczególny fakt ginięcia ptaków, a przede wszystkim orłów morskich na Wyspach Alandzkich na Bałtyku. Te bezludne niemal wyspy zamieszkuje stale 128 gatunków ptaków, w tym dziś już dość rzadki orzeł morski. Ornitologowie stwierdzili, że na Alandach gnieździ się kilkanaście par tych drapieżników, ale pomimo ścisłej ochrony liczba ich się nie zwiększa. Uczeni twierdzą, że najprawdopodobniej przyczyną zahamowania przyrostu naturalnego jest znaczna zawartość trujących środków chemicznych w bałtyckich wodach. Dostają się one do organizmów ryb, a następnie ich konsumentów, w tym przypadku orłów morskich, których „bezdzielnosć” jest ostrzeżeniem przed skutkami nadużywania produktów naszej cywilizacji.

Podobnie jak na lądzie, coraz więcej zwierząt morskich trzeba otaczać ochroną, aby uratować je przed całkowitym wyginięciem. Biolog amerykański dr H. F. Hirth dokonał obliczeń, z których wynika, że jeśli odłowy najpopularniejszych z żółwi morskich — żółwia jadalnego albo zielonego, będą zwiększane w dotychczasowym tempie, a zatrucie wód oceanów niszczące jego pożywienie roślinne nie ulegnie zmniejszeniu, żółwiom tym grozić będzie szybka zagłada. Mięso żółwi zielonych, których waga dochodzi do 400 kg, jest prawdziwym magazynem niezwykle wartościowego białka. Dlatego biolog Hirth proponuje założenie morskich ferm hodowli żółwi zielonych, aby przyczynić się do zachowania tego gatunku”.